



ilustracje: Marcin Wierzechowski



ilustracje: Marcin Wierzchowski

znakemilku

KRAKÓW 2026

Spis treści

9 Wstęp

Jan Brzechwa, *Akademia pana Kleksa*

13 Jan Brzechwa – adwokat od Kaczki dziwaczki

17 *Akademia pana Kleksa*

Janusz Christa, *Kajko i Kokosz. Szkoła latania*

29 Janusz Christa – ojciec polskiego komiksowego uniwersum

31 *Kajko i Kokosz. Szkoła latania*

C.S. Lewis, *Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa*

43 C.S. Lewis – oksfordzki kujon

47 *Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa*

Ferenc Molnár, *Chłopcy z Placu Broni*

57 Ferenc Molnár – węgierski farciarz

59 *Chłopcy z Placu Broni*

J.R.R. Tolkien, *Hobbit, czyli tam i z powrotem*

71 J.R.R. Tolkien – mistrz wymyślonych światów

73 *Hobbit, czyli tam i z powrotem*

Charles Dickens, *Opowieść wigilijna*

93 Charles Dickens – gościu od świąt

95 *Opowieść wigilijna*

Aleksander Fredro, *Zemsta*

111 Aleksander Fredro – gość od morałów, który umiał rozbawić całą Polskę

113 *Zemsta*

Aleksander Kamiński, *Kamienie na szaniec*

125 Aleksander Kamiński – gość od bohaterstwa

127 *Kamienie na szaniec*

Adam Mickiewicz, *Dziady*, *Reduta Ordona*, *Świtezianka*, *Pan Tadeusz*

145 Adam Mickiewicz – wieszcz, wcale nie leszcz

149 *Dziady*, część II

161 *Reduta Ordona*

167 *Świtezianka*

173 *Pan Tadeusz* (księgi I, II, IV, X, XI, XII)

Juliusz Słowacki, *Balladyna*

195 Juliusz Słowacki – wieczny numer 2

197 *Balladyna*

Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Księżę*

215 Antoine de Saint-Exupéry – „odlotowy” pisarz

217 *Mały Księżę*

Jan Kochanowski, *Wybór fraszek, Serce roście patrząc na te czasy!*, wybrane treny

233 Jan Kochanowski – gościu, który języka polskiego się nie wstydził

235 Wybór fraszek

243 *Serce roście patrząc na te czasy!* – pieśń II z *Ksiąg pierwszych*

245 Wybrane treny

Sławomir Mrożek, *Artysta*

253 Sławomir Mrożek – gość od absurdów

257 *Artysta*

Henryk Sienkiewicz, *Latarnik, Quo vadis*

265 Henryk Sienkiewicz – ten od Nagrody Nobla

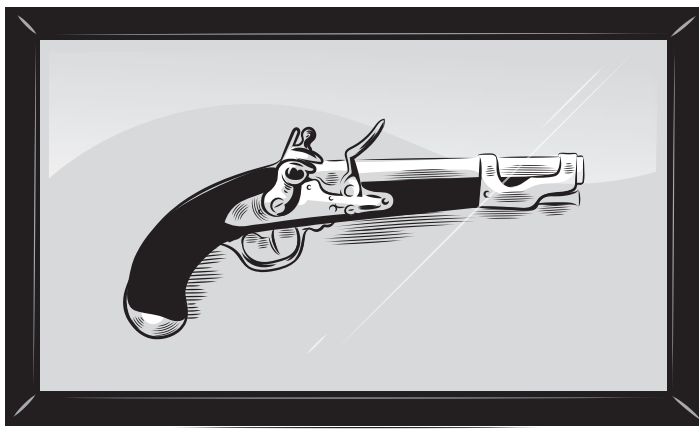
267 *Latarnik*

273 *Quo vadis* (fragmenty)

Stefan Żeromski, *Syzyfowe prace*

287 Stefan Żeromski – król emocjonalnego rollercoastera

291 *Syzyfowe prace*



**W razie kontaktu z lekturą
zbij szybko!**

Wstęp

Wyobraź sobie, że wchodzisz na lekcję polskiego, a nauczyciel rzuca strasza-kiem: „Proszę państwa, dzisiaj *Zemsta* Aleksandra Fredry”. I nagle w twojej głowie pojawia się myśl: „**O nie, tylko nie to!**”. Bo lektury szkolne mają jakąś dziwną moc – niby nie są takie złe, ale jak przychodzi do ich czytania, to człowiek się zastanawia, czy nie musi właśnie posprzątać pokoju, zrobić prania albo policzyć kafelków w łazience.

No właśnie. Dlatego powstała *Zemsta na lekturach*! Nie chodzi o to, żeby rozprawić się z nimi mieczem czy miotaczem ognia (**choć brzmi kusząco**), tylko żeby opowiedzieć o nich bez napinki i pokazać, że wcale nie są takie bardzo poważne. Serio, da się je ogarnąć na luzie, ze śmiechem i tak, żeby zrozumieć, co autor miał na myśli i co w nich jest najważniejsze, a potem żeby ze spokojem wejść na egzamin ósmoklasisty z myślą:

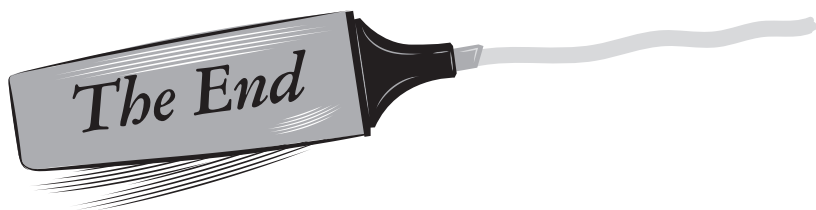
„OKEJ, LEKTURY TO MAM OGARNIĘTE”.

W tej książce znajdziesz proste streszczenia, które są trochę jak gadka kumpla przy pizzy o tym, co mu się przydarzyło w weekend. Będą też luźne opisy boha-

terów, które pomogą ci zrozumieć, dlaczego Balladyna to bardziej zawistna drama queen niż romantyczna księżniczka, czemu Cześnik i Rejent przypominają bohaterów współczesnego sitcomu, a Scrooge z *Opowieści wigilijnej* to taki dziewiętnastowieczny pan maruda, niszczyciel dobrej zabawy i pogromca uśmiechów dzieci. Do tego garść ciekawostek o autorach, bo ich życiorysy czasami bawią bardziej niż same lektury.

Chyba już widzisz, że ta książka to nie kolejny podręcznik pełen zakurzonych dat i nudnych analiz. Oddaję w twoje ręce raczej praktyczny przewodnik, z dużą ilością memicznego humoru (**nie ma tu więc miejsca na nudę**), dzięki któremu będziesz mieć ochotę czytać lektury (**serio!**). A ja pomogę ci robić to z sensem i zrozumieniem.

Rozsiądź się wygodnie, przygotuj zakreślacze albo chrupki (obie opcje są dobre) i szykuj się na podróż przez klasyki, na które nigdy już nie spojrzysz jak na nudne cegły. Czas na **Zemstę na lekturach!**





Jan Brzechwa

**Akademia
pana Kleksa**

**Czy mam prawo
nie lubić prawa?**



Jan Brzechwa – adwokat od *Kaczki dziwaczki*

Jan Brzechwa to gość, który sprawił, że dzieci w Polsce pokochały książki mocniej niż TikToka. **Jan Lesman** (bo tak naprawdę miał na nazwisko) urodził się w 1898 roku, choć przez lata wmawiał wszystkim, że w 1900 (pewnie chciał się odmłodzić, jak czasem to robią instacelebryci). Z zawodu był prawnikiem i specjalizował się w prawie autorskim, czyli wiedział, jak bronić pisarzy przed chamskim kopiowaniem ich tekstów.

Głosuj na Polaka wszech czasów:



250 



1780 

Brzechwa od zawsze wołał rymy od kodeksów. Już jako dzieciak tworzył złośliwe wierszyki o ciotkach, a później pisał teksty dla warszawskich kabaretów. Szybko się okazało, że literatura przyciąga go bardziej niż nudna prawnicza codzienność. W końcu wpadł na pomysł, żeby pisać dla dzieci... No, może nie do końca dla dzieci, a raczej dla nauczycielki przedszkola, którą poznał podczas pobytu w pensjonacie i która wyjątkowo mu się spodobała. Żeby ją rozbawić, stworzył kilka zabawnych wierszyków. (I udało mu się ją nimi oczarować!) Dzięki temu później powstały takie klasyki jak *Kaczka dziwaczka*, *Na straganie* czy *Pomidor*.



◀ Znasz je, prawda?

Żył w czasach trudnych, naznaczonych wojnami i rozgrywkami politycznymi. Czasem musiał pisać zgodnie z tym, co kazała „góra”, ale w jego bajkach zawsze były wolność, fantazja i radość. Dlatego ludzie tak je pokochali.

Największy hit Brzechwy? Oczywiście *Akademia pana Kleksa*! Wiesz, że postać Ambrożego Kleksa była prawdopodobnie wzorowana na Franciszku Fiszerze? Ten znany na warszawskich salonach filozof i żartowniś był wspólnym znajomym naszego autora i znakomitego grafika Jana Marcina Szancera. To właśnie Szancer narysował pana Kleksa z dłuuuugą brodą.



Brzechwa zmarł w 1966 roku, ale jego bajki żyją do dziś. Dzięki nim dzieciaki wciąż mogą przenosić się do świata, gdzie warzywa gadają, ptaki się kłócą, a nauczyciel-czarodziej pokazuje, że wyobraźnia to najlepsza super moc.

FUN FACT

Brzechwa tak się zakochał w Janinie Serockiej, że gdy ta go nie zechciała, próbował się otruć. Normalnie usychał z miłości, a kiedy wpadł w ręce Gestapo (był żydowskiego pochodzenia) i wylądował w budzącym grozę areszcie na Alei Szucha, oświadczył, że mogą go zabić, bo w sumie jemu to wisi i nie zależy mu na życiu, skoro Janina go odrzuciła. Niemców zatkało. Pośmiali się i wywalili Brzechwę z siedziby Gestapo. To mógł być koniec historii, ale... Brzechwa przypomniał sobie, że na biurku na Szucha zostawił torcik.

Wrócił, grzecznie przeprosił, zabrał i poszedł.

Ależ mieli z niego bekę!

Żeby nie było, skończyło się happy endem. Brzechwa zdobył swoją ukochaną kobietę po wojnie.



Akademia pana Kleksa

Są lektury, przy których ogarnianie rozdział po rozdziale nie ma sensu! **Serio.** Skupmy się na tym, co musisz wiedzieć i rozumieć, bo o to przecież chodzi!

Zacznijmy od Adasia i drogi do Akademii

Wyobraź sobie chłopaka, który miał w życiu taki talent do kłopotów, że mógłby z tego zrobić zawód. To właśnie **Adaś Niezgódka**. W domu ciągle coś tłukł, gubił, rozlewał albo przewracał. Mama odruchowo krzyczała „Adam!”, gdy słyszała trzask. W szkole też nie było lepiej – nauczyciele patrzyli na niego z miną w stylu: „OMG! Po co było go przepuszczać do kolejnej klasy?”.

GATUNEK

Fantastyczna opowieść przypominająca baśń.

Dlaczego? Są tu:

- **magiczne wydarzenia i przedmioty:** kleksografia, gotowanie za pomocą kolorów, powiększająca pompka i tak dalej,
- **niezwykłe postacie:** Ambroży Kleks – dyrektor z magicznymi piegami na twarzy; szpak Mateusz – księżę uwięziony w ciele ptaka,
- **morale:** warto myśleć nieszablonowo, wychodzić poza ramy i ogólnie być dobrym człowiekiem.

Pewnego dnia Adaś dostał dziwne zaproszenie. Nie od kumpla, nie od cioci na imieniny, tylko od jakiegoś **Ambrożego Kleksa**, który pisał, że zaprasza go do swojej Akademii. Rodzice, którzy nie mieli już pomysłu, co zrobić z Adasiem, uznali, że może tam wreszcie coś z niego wycisnąć.

Witajcie
w naszej
bajce!

Akademia stała w środku ogromnego parku. Wyglądał on tak, jak gdyby każde drzewo miało swoją osobowość, a krzaki żyły własnym życiem. Sam budynek był jeszcze dziwniejszy – jakby ktoś co chwilę dobudowywał do niego kolejną część w zupełnie innym stylu. A przed wejściem (*serio, nie żartuję*) znajdowały się furtki prowadzące do bajek.

Ale czad!

W środku Adaś poznał pana Kleksa. Gościu wyglądał, jakby ktoś wrzucił profesora, artystę i magika do blendera, a to, co powstało, przyozdobił czarną brodą i fryzurą jak z innej planety. Jego kieszenie były wypełnione rzeczami, które w normalnym świecie nie miałyby prawa się tam zmieścić. Pan Kleks miał też zwierzątko – gadającego **szpaka Mateusza**, ptaka z charakterkiem.

Zasady Akademii były równie szalone jak jej właściciel – lekcje totalnie odjechane, a nagrodą za dobre wyniki były piegi (prawdziwe, przyklejało się je do twarzy). Kary? Cały dzień w żółtym krawacie w zielone grochy. *No nie, czy może być coś gorszego?! xD*

"Piegi
znakomicie
działają
na rozum
i chronią
od kataru."

Życie w Akademii

To był miks kolonii, obozu harcerskiego, Hogwartu i odjazdowego placu zabaw. Tu nie było zwykłych lekcji typu: „Otwórzcie podręczniki na stronie trzydziestej czwartej”. Zamiast tego chłopaki uczyły się rozplątywania liter z książek, kolorowego kucharzenia, leczenia chorych sprzętów albo wychodziły na wycieczki, na przykład do fabryki dziur i dziurek. A pan Kleks czasem po prostu w połowie lekcji urywał, zmieniał totalnie temat lub odpływał, bo się rozmarzył.

Adaś szybko ogarnął, że największy bajer Akademii to magiczne furtki w parku. Każda prowadziła do innej bajki, i to nie w przenośni, tylko serio wchodziłeś i już byłeś w innym świecie. Po co? Ano żeby na przykład wykonać zaawansowaną misję „Idź i przynieś” (taka lekcja wymyślona przez Kleksa, kształtująca charakter i ucząca sprawności). Czasem trzeba było skoczyć do innej bajki, na przykład do *Dziewczynki z zapatkami*, i przynieść pudełko zapalek.

Niespodzianki w Akademii i dziwne wynalazki Kleksa

Kleks miał całą kolekcję dziwaczných wynalazków, które wyglądały, jakby powstały z połączenia dziecięcych rysunków i eksperymentów twojego ojca w garażu.

Zresztą masz tu całą tabelę, sprawdź sobie (*bo trochę tego było*):

Wynalazek/przedmiot → Sposób działania

- Pigułki na porost włosów → Utrzymywały bujną brodę Kleksa w dobrej kondycji i codziennie po nocy – bo o północy zmniejszał się i stawał niemowlakiem – pomagały mu odzyskiwać włosy.
- Pompka powiększająca → Wystarczyło przyłożyć pompkę do jakiegoś przedmiotu, nacisnąć jej denko i przedmiot się powiększał.
- Baloniki z koszyczkami → Wysyłały oko Kleksa do zdalnych obserwacji, na tak zwane oględziny (nawet na Księżyc).
- Senne lusterka → Umożliwiały zbieranie i oglądanie snów uczniów. Kleks zostawiał sobie ciekawe sny, a złe – wyrzucał.
- Jadalne farby → Każda farba miała inny smak, na przykład niebieska była kwaśna, a żółta – słona, więc łączyło się kolory i się gotowało. Łatwizna (*wcale nie*)!
- Narzędzia do leczenia sprzętów → Młoteczek, żółta maść, angielski plasterek i mała słuchawka. Tym dało się naprawić wszystko: tramwaj, meble.
- Złoty klucz i gwizdek → Kluczyk otwierał wszystkie zamki, a gwizdek dawał możliwość teleportacji do wymarzonego miejsca.

To niestety koniec bezpłatnego
fragmentu. Zapraszamy do zakupu
pełnej wersji książki.